

№ 214.

Kalendarzyk tygodniowy.

Pon. Św. Mateusza Ap.
Wtor. Św. Tomasza B. W.
Sroda. Św. Tekli P. M.
Czwart. Św. Nikodema.
Piąt. Św. Firmina B. W.
Sob. Św. Cypryana.
Niedz. Św. Ladysława.

Wschód: godz. 5 m. 48.
Zachód: godz. 6 m. 56.
Dł. dnia g. 12 m. 08.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartal. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie 5 „ —
Kwartalnie „ „ 50
Miesięcznie „ „ 85

Redakcja:

w ŁODZI.

ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 592.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 8 (21) września 1903 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierca; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechodzą z Łodzi o godzinie 10.12, 6.44*, 7.12, 8.45**, 12.43, 2.55, 4.25**, 6.02*, 7.30.

Przychodzą do Łodzi o godz. 8.00, 9.00, 8.25**, 9.32, 10.25*, 3.50, 5.03, 6.21, 10.20**, 11.02*.

Pociągi, oznaczone *, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiadania), pociągi, oznaczone **, przeznaczone są dla letników.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odechodzą do Kalisza o godz. 7.20, 2.05, do Warszawy o godzinie 1.01. Przychodzą z Kalisza o godz. 12.45, 4.55.

Kolej Obwodowa.

Odechodzą ze stacji Łódź-Kaliska do Ostrowca o godzinie 7.35, do Koluszek o g. 2.14, do Tomaszowa o g. 6.10. Przychodzą do st. Łódź-Kaliska z Ostrowca o godz. 6.33, z Tomaszowa o g. 9.55, z Koluszek o g. 1.51.

Uwaga! Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Lokal

złożony z 11 pokoiów, w tej liczbie 2 lub trzy na parterze, reszta na 1 piętrze, potrzebny od 1 lipca 1904 r. dalej. Część pomieszczenia lub całe może być w podwórzu czystym i jasnym. Lokal ten ma być przy ulicy Piotrkowskiej pomiędzy ulicami Nawrot a Św. Benedykta, lub przy ulicach przyległych w pobliżu Piotrkowskiej. Kontrakt zawarty będzie na lat 6 lub 12. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „R. O. Z.“

Kościół Św. Stanisława.

Jesień za pasem, jeszcze parę tygodni, a roboty mularskie zostaną zawieszono. Z obowiązku dziennikarskiego musimy zdać sprawę, czego dokonano dotąd przy budowie nowego kościoła w Łodzi.

Zrobiono sporo.

Mury nawy bocznych podciągnięto już pod gzyms górny, czyli do objętej planem wysokości, mury te są zatem skończone.

Wykończone mury obłożono żółtą cegielką licową, zasklepięto pięć w rysunku okna ostrołukowe.

Pan Wacław Stelmachowski, majster mularski, który z wielkim zamilowaniem zabrał się do dzieła, dba bardzo o to, żeby roboty te wykończył były aż do szczegółów uczciwie i systematycznie. Dzięki jego znajomości rzeczy i długoletniej praktyce, zarząd uniknął wielu niepotrzebnych wydatków. Ażebym nie być gołosłownym, przytoczę tu taki fakt:

Pierwsze rysunki były wydane na kościół przez biuro Zarske i Wende. Według tych rysunków zakładano fundamenty, które pod filary, dźwigające główną nawę, były tak wąskie, że p. Stelmachowski musiał się zwrócić do p. budowniczego Sokółowskiego i nieżyjącego już s. p. Teodora Jezińskiego, członka zarządu budowy, z propozycją o rozszerzenie fundamentów pod filary i ażeby nie był podejrzanym o chęć nadmiernych zysków, przedstawił następującą kombinację:

— Rozszerzę fundamenty pod filary o trzydzieści centymetrów z każdej strony, jeżeli będą za silne, nie wezmę nic za to i tylko w takim razie wynagrodzicie mi za nie, jeżeli będą użyteczne.

I stało się bardzo dobrze, bo kiedy wysłano budowniczemu Sternowi rysunki, dostarczone przez firmę Zarske i Wende, przeraził się strasznie. Jakież było jego zdziwienie, kiedy po zrewidowaniu fundamentów znalazł je zupełnie dobre.

Mimo to z inżynierem Sternem p. Stelmachowski ma wiele ambarasu. Nie dostarcza bowiem na czas rysunków, zwłaszcza do wieży. Wieża, jako ciężar wielki, powinna być przedewszystkiem prowadzona w górę. Pod własnym atoli ciężarem często osiada. Wypada więc wszelkie kondygnacje prowadzić walco i czekać póki nie wyschną.

Tymczasem nawy boczne są pobudowane do wysokości zaprojektowanej, a wieża dla braku rysunków podciągnięta załebwie parę metrów.

Na liście, pisane o nadesłaniu rysunków, budowniczemu Stern wysłał najrozsądniejsze objaśnienia.

W liście, pisanym dnia 24 lipca opowiada, że paczki już są wysłane, potem z dnia 23-go sierpnia, że je dopiero wysłał. A one idą i idą i z Wiednia dotąd przybyć nie mogą.

Daremnie dopytują się o nie na komorze, lub poczcie... o rysunkach ani słyhu. Zima za pasem, jeśli teraz nie podciągną wieży, trzeba będzie dopiero z wiosną pierwszą kondygnację murować, a drugą za rok.

W roku przyszłym roboty mularskie będą przerwane, bo stosownie do zdecydowania p. Urbanowski ma ustawić kamienne filary wewnątrz kościoła, dopiero wtedy p. Stelmachowski w 1905 roku przystąpi do murowania nawy głównej, która dwa razy będzie wyższą od naw bocznych. Rok 1906 zostanie na zawieszenie sklepień i ustawienie dachu. Jeżeli będą fundusze, kościół może być wtedy z grubsza wykończony.

Trzeba zaznaczyć, że nawy boczne całej około kościoła będą u góry spięte żelazną taśmą 6 centymetrow szeroką, 1 centym. grubą. Taśma ta wmurowana zostanie w środku i przypięta do muru ankrami.

Kończąc tę uwagę o budowie nowego kościoła, naszą tu zapisać jeszcze jedno nazwisko młodego czeladnika mularskiego Krysińskiego, który z niezwykłą sumiennością obłożył licówką i posklepił prawie wszystkie okna w nawach bocznych, kaplicach i prezbiterium.

Powoli więc, dzięki pracy sumiennej ludzi, dźwiga się okazały dom Boży, który wkrótce zostanie oddany na chwałę Pana ku pożytkowi

ogólnemu. Brak jednakże jeszcze dużo pieniędzy do wykończenia kościoła i dlatego przypominamy tym wszystkim, którzy ofiary przyrzekli, aby je jaknajrychlej składali.

Wiemy też o tem dobrze, że znany ze swojej energii ks. kanonik Szmedel dzieło to jaknajrychlej do skutku doprowadzi. Cz.

„Carmen“ na szkółkę rzemiosł.

Jutro więc usłyszymy w teatrze Wielkim „Carmen“, melodyjną operę Jerzego Bizeta, kompozytora francuskiego z drugiej połowy zeszłego stulecia, mistrza w instrumentacji opery. Jutro zatem wieczorem ludno i gwaro będzie w teatrze Sellina, bo niezawodnie stanie do apelu cała inteligencja łódzka, pociągnięta urokiem znakomitej arystyki śpiewaczki Gemmy Bellincioni, która partję Carmen zalicza do popisowych.

Lecz jakkolwiek głos wielkiej śpiewaczki i wspaniała gra aktorska są dostatecznym magnesem, zdolnym pociągnąć tłumy do teatru, jutrzejsze przedstawienie winno mieć się przyciągającą jeszcze potężniejszą ze względu na cel, na jaki dachód z niego przeznaczony został.

Iżle tu bowiem o szkółkę rzemiosł, która powinna być beniaminkiem Łodzi.

Przy ulicy Wodnej wznosi się gmach okazały, który powstał dzięki ofiarności i obywatelskiemu poczuciu najstarszych fabrykantów łódzkich i jest ozdobą przemysłowej Łodzi, jako widany znak, że myśli ona nie tylko o korzyściach na krótką obliczonych metę, ale i o tych, które dopiero w przyszłości przyniosą poważne zyski i to całemu ogółowi.

Do tego gmachu przeniesiona została szkółka rzemiosł z ulicy Smugowej, by rozwijając się stopniowo, coraz to liczniejsze zastępy wyrobków puszczonej samopus, chłopców niezłych, przerabiać na ludzi pożytecznych, nie zatrudnionych ślusarzy, tokarzy, przedziałników i stępców.

Dzięki ofiarności Geyerów, szkółka ta znalazła wygodne pomieszczenie w specjalnie na ten cel zbudowanym gmachu: zaopatrzone ją dość hojnie w pomoce naukowe, bo nawet firma angielska Dobsou i Barlow z Boltonu ofiarowała dla niej komplet szkolny maszyn przedziałniczych wartości 20,000 rb., które już są w drodze i zwolnione od cla niebawem ustawione zostaną w obszernej i podług wszelkich wymagań nowoczesnej techniki zbudowanej sali w gmachu, gdzie mieścić się będzie kotłownia oraz maszyna parowa.

Lecz tego nie dość, na utrzymanie bowiem szkoły potrzeba 12,000 rb. rocznie, w celu wykształcenia według zamierzonego programu jej wychowalców, którzy w dodatku otrzymywać muszą od szkoły oprócz nauki, książki, kajety, materiały piśmiennie i rysunkowe, narzędzia, słowem, wszelkie niezbędne podręczniki. Że zaś są to dzieci ubogie i źle odżywiane, trzeba je więc karmić, aby nabrały sił do pracy i pra-

widlowo się rozwijały nietylko umysłowo, lecz i fizycznie.

Tu nadmienić wypada, że szkółka rzemiosł rozwija się nader zasadniczo. Rozpoczęła od nauki ślusarstwa i kowalstwa, bo w naszym łódzkim przemysle są to rzemiosła podstawowe, niezbędne dla przedsiębiorców i tkaczy, dla których znajomość konstrukcji maszyn, jakimi się posługują i możność naprawy drobnych uszkodzeń lub uregulowania ich w razie potrzeby, stanowią warunek znacznie ułatwiający pracę. To bowiem, co prosty robotnik przedsiębiorca lub tkacz nabywa dopiero po wielu latach przez praktykę, wychowanie szkółki posiadać będzie, wchodząc do fabryki.

Szkółka więc rzemiosł, z małych wyrosła początków, z czasem tworzyć będzie zastęp, zwiększający się corocznie, rzemieślników i robotników fabrycznych, odpowiednio uzdolnionych, co wielką korzyść przyniesie przemysłowi krajowemu wogóle, miejscowym zaś fabrykantom w szczególności. Nie zapominajmy wreszcie, że zastępy te rekrutują się i rekrutować będą z wyrostków, którzy puszczeni samopas, zeszliby na manowce lub w najlepszym razie wyrosli by tylko na prostych dziennych wyrobnikach, zdolnych opędzić za ledwie najkonieczniejsze potrzeby swoje i swych rodzin i to w sposób, graniczący z nędzą.

Dodajmy wreszcie do tego, że budżet szkoły, najskromniej obliczony na wykształcenie i utrzymanie tylko 180 chłopców, wynosi rocznie 12,000 rb., które pokryte być muszą z ofiarności publicznej—a znajdziemy dość tytułów, by szkółkę rzemiosł przy ulicy Wodnej popierano, czem kto z nas może i jak kto umie.

To też nietylko piękny głos i wspaniała gra aktorska Gemmy Bellincioni zgrupowała winny jutro na „Carmenie“ tak liczne tłumy, by teatr do ostatniego miejsca był wyprzedany, lecz więcej jeszcze obowiązek poparcia materialnie instytucji, bezsprzecznie stanowiącej chlubę Łodzi.

Nakoniec zauważamy, że ceny na jutrzejsze przedstawienie bynajmniej nie są podwyższone, a nawet ceny miejsce III piętra i galeryi niższe.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Zelimira.

TEATR WIELKI. „Carmen“, opera Bizeta z udziałem p. Gemmy Bellincioni, na rzecz Szkoły rzemiosł. Początek o g. 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

Z kaplicy widzewskiej. W kaplicy w Widzewie umieszczono w górnej części wielkiego ołtarza obraz św. Juliusza, wykonany przez artystę malarza p. Wacława Przybylskiego, ufundowany kosztem dobrowolnych składek robotników i pracowników fabryki Juliusza Heinzla i Juliusza Kunizera, z inicjatywy ks. kanonika Szmidla.

Stowarzyszenia pożyczkowe. Do istniejących w większych i mniejszych miastach naszego kraju stowarzyszeń pożyczkowo-oszczędnościowych zwracają się dość licznie drobni właściciele ziemscy i włościanie, z zamiarem przystąpienia do stowarzyszenia i korzystania z udzielanego przez nie kredytu. Spotyka ich odmowa, gdyż zakres działalności tych stowarzyszeń jest ograniczony i osób stanu włościańskiego przyjmować na członków nie mają one prawa. Wobec tego jednak, że fundusze pożyczkowe stowarzyszeń już znacznie wzrosły i mogłyby być z korzyścią dla drobnej własności ziemskiej, wyzyskiwanej przez pańszczykowskich, uruchomione, zarządy niektórych towarzystw postanowiły wystąpić o wyjednanie w ministeryum skarbu prawa rozszerzenia swej działalności na drobnych właścicieli ziemskich w obrębie danych gmin czy powiatu.

Z komisji poborowej miejskiej. W celu ostatecznego sprawdzenia stanu familijnego popisowych m. Łodzi na rok bieżący, na mocy którego przyznane zostały ulgi, komisja poborowa postanowiła w miesiącu bieżącym wezwać do osobistego stawienia się w biurze komisji wszystkich popisowych. Postanowiono również, aby czynności poborowe odbyły się nie w sali straży ogniowej przy III oddziale, za co straż

ogniowa zażądała zapłacenia 50 rb., lecz w próżnej sali w byłym gmachu szkoły przemysłoworękodzielniczej, gdzie obecnie nieści się oddział magistratu.

Sala ta po dopełnieniu oględzin okazała się zupełnie odpowiednią dla przeznaczenia jej do czynności komisji poborowej, zwłaszcza że gmach posiada obszernie podwórze. Losowanie popisowych rozpocznie się 28 października. Miasto nie będzie dzielone na rewiry, lecz wszyscy popisowi ciągnąć będą losy z jednej urny.

Od zarządu chińskiej wschodniej drogi żel. w Charbinie. Wśród publiczności, a zwłaszcza wśród pracowników na drogach żelaznych krąży pogłoski, że po otwarciu eksploatacyi na chińskiej wschodniej kolei żel. jest dużo wolnych posad. Wskutek tych pogłosek w Charbinie i wogóle na linii chińskiej wschodniej kolei zmógł się napływ osób różnych zawodów, którzy przyjeżdżają w nadziei prędkiego znalezienia posady, porzucając służbę na innych kolejach, a w rezultacie zostają bez żadnego zajęcia i cierpią biedę zdalną od rodziny.

Wobec tego zarząd chińskiej wschodniej kolei żelaznej uważa za stosowne podać do publicznej wiadomości: 1) że większość posad w nowoutworzonym zarządzie eksploatacyi, zajęta jest przez osoby, które służyły w poprzednim zarządzie budowy drogi; 2) że te posady, które były wolne po objęciu drogi przez nowy zarząd już są zajęte i 3) prośby o przyjęcie do służby na chińskiej wschodniej kolei żelaznej, pozostawione są bez skutku, ponieważ żadnych wakansów na tej drodze niema i w bliższej przyszłości nie są przewidywane.

Zarząd chińskiej wschodniej drogi żelaznej zwraca się do wszystkich gazet z prośbą o umieszczenie niniejszego ostrzeżenia.

Termin podymnego. Za drugie półroczcie r. b. podatek podymny winien być wniesiony do kasy miejskiej przed 14 października, od daty tej bowiem obliczane zostanie kara.

Tow. higieniczne. Dziś o godz. 3 ej i pół wieczorem odbędzie się zebranie członków sekcji higieny stosowanej. Zebranie odbędzie się w lokalu giełdy (Dzielna № 1). Na porządku dziennym odczyt dr. Adolfa Laudana o „wilgoci mieszkaniowej“. Bardzo żywotny temat niewątpliwie zgromadzi znaczną ilość osób na dzisiejszym pierwszym powakacyjnem posiedzeniu.

W sprawie koncertów dobroczynnych. Organizatorowie trzech koncertów Filharmonii warszawskiej, które 8, 9 i 10 b. m. odbędą się w teatrze Wielkim, na dochód łódzkich instytucji dobroczynnych pracują z zapalem. I tylko gorąco pragnąć należy, aby rezultat finansowy wynagrodził tę pracę, podjętą dla ulżenia ludzkiej niedoli. Bo o świetności zapowiadanych artystycznych biesiad, wątpić niepodobna, sądząc z uchwał, powziętych na zebraniu delegatów sekcji dochodów niestałych obu towarzystw dobroczynnych, które z udziałem prasy odbyło się w sobotę pod przewodnictwem p. M. Poznańskiego. Uchwalono najpierw zamówić w drukarni Resigera sto wspaniałych afiszów; na winiecie wydrukowane będzie „Res sacra miser“. Programy również mają być bardzo wykwiłne. Pp.: Gawalewicz i Chojuński na następnym posiedzeniu przedstawiają wzory tych programów.

Następnie postanowiono nie wysyłać pisanych zaproszeń do przemysłowców i fabrykantów, którzy składają na towarzystwa dobroczynności t. zw. opłatę od pracowników. Takich firm jest 47, mianowicie: 41 chrześcijańskich, 7 żydowskich. Przedstawiciele firm tych, jak również wiele innych osób wybitnych będą proszone osobiście przez deputację, złożoną z delegatów obu towarzystw. Zajmowano się nakoniec rozdziałem łóż i krzesel między osoby pragnące uczestniczyć w jednym z trzech koncertów.

Cyklisty łódzcy. Onegdaj wieczorem, pod przewodnictwem konsula łódzkiego oddziału warszawskiego tow. cyklistów, p. Strzeżymira Pruszyńskiego odbyło się posiedzenie członków tego oddziału, na którym załatwiono sprawy następujące: 1) omawiano sprawę zakończenia tegorocznego sezonu letniego; wśród różnych projektów, uchwalono wycieczkę zbiorową do Lutomska dnia 4 października; 2) postanowiono wziąć udział w niedzielnych wyścigach cyklistów „Union“ i w tym celu konsulat wydelegował trzech członków; 3) postanowiono wziąć udział w zapowiadanych na d. 27 b. m. wyścigach Warszawa—

Łowicz i Łowicz — Kalisz i w tym celu delegowano kilku swoich członków.

Wyścigi cyklistów. Wczoraj o godzinie 3-jej popołudniu w parku Helenowa łódzki oddział towarzystwa cyklistów „Union“ urządził wyścigi torowe z udziałem pierwszorzędnych jeźdźców zamiejscowych. Zapowiedziana zabawa sportowa zgromadziła dość liczny zastęp publiczności.

Wyścigi rozpoczął rekord o mistrzostwo łódzkiego oddziału towarzystwa „Union“, na dystansie 400 metrów (1 okrążenie), dostępny tylko dla członków pomienionego towarzystwa. Stało 6 współzawodników. W myśl ułożonych warunków zwycięzca tytułu i nagrody, zapaśnicy stawali jeszcze do drugiego rekordu na dystansie 800 metrów, a następnie, po wypoczynku, do biegu rozstrzygającego, na dystansie 4,000 metrów. Zwycięzcą okazał się p. B. Pietrzak, który na przebyciu tej ostatniej przestrzeni zużył 7 minut 15 sekund. Zdobył on naramienniki i medal srebrny, ofiarowany przez główny zarząd towarzystwa „Union“. Do biegu juniorów na dystansie 1.200 metrów (3 nagrody i odznaczenia honorowe) startowało 5 jeźdźców, zakwalifikowanych z przedbiegów. Pierwszy przybył do mety „Rembierz“ (Z. T. C. Łódź) w 2 m. 7 i pół sek., drugim był „Wilnek“ (Z. T. C.), trzecim „Otello“ (tow. „Union“).

W biegu amatorskim, na dystansie 3,200 metrów (ośm okrążeń), nagrody: 3 żetony srebrne, dostępne dla jeźdźców nie należących do żadnych stowarzyszeń. Zwyciężyli pp. Fedeser w 6 minut 20 sekund; Harry i „Szcześniak“.

Do biegu gościnnego, na dystansie 3,200 metrów (8 okrążeń), z nagrodami w postaci żetonów honorowych (podług tego pierwszy jeździec otrzymuje nagrodę, ofiarowaną przez członków łódzkiego oddziału tow. „Union“) stanęło sześciu zapaśników. Pierwszy był u celownika Czesław Kamiński z Warszawy w 5 min. 25 sek., drugi Karol Kamiński z Warszawy w 5 m. 25¹/₁₀ sek., trzecim Z. Salski (W. T. C., Łódź).

Bieg konkursowy „Rouge et noir“, na dystansie 4,000 metrów, sprawdził do startu 19 zapaśników, mianowicie: 9 z partii czarnych i 10 z partii czerwonych. Zwycięzcami okazali się: Karol Kamiński z Warszawy, Z. Salski (W. T. C., Łódź) i A. Ferderer (Łódź). Pierwszy otrzymał duży medal srebrny, a pozostali po małym żetonie srebrnym.

W biegu klubowym, na dystansie 3,200 metrów ścigało się 7 jeźdźców. Zwyciężyli: Ketterer („Union“, Ryga) w 5 m. 33 sek., „Delnack“ w 5 m. 36 sek., W. Pietrzak w 5 m. 36 i pół sek. Otrzymali żetony honorowe.

Do biegu głównego na dystansie 10,000 metrów (25 okrążeń), stanęło 6 zapaśników. Nagród było 4. Pierwszy przybył do mety W. Czaplński z Warszawy w 15 m. 35 sek., drugi był Czesław Kamiński, trzeci Z. Salski (W. T. C., Łódź).

W biegu tandemów, na dystansie 4,000 metrów (3 pary żetonów), ścigały się 4 osady, z których osada „W. Czaplński i Szcześniak“ zleciała z maszyny. Obaj jeźdźcy potłukli się dotkliwie.

Zwyciężyła osada „Salski—Primus“ w 6 m. 28 s., drugą była „Delnack—Benis“ w 6 m. 32 s., trzecią „L. Zundel—K. Müller“ w 6 m. 33 sek.

W Handicapie ogólnym, na dystansie 3200 metr. (3 żetony honorowe). Pierwszy przybył do mety Karol Kamiński z W. T. C. w Warszawie w 5 m. 15 sek., drugi był Z. Salski W. T. C. Łódź, trzeci „Primus“ W. T. C. Łódź. Tu nadmienić należy, że większość jeźdźców z liczby 12, którzy stanęli do startu, otrzymało fory od 10 do 150 metrów.

Zabawa skończyła się przed godziną 7-ą wieczorem.

Poświęcenie poczty. Dziś o godz. 1 po południu odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu poczty i telegrafu, wzniesionego na rogu ulicy Przejazd i Widzewskiej. Obecni byli naczelnik warszawskiego okręgu poczt i telegrafu rz. r. st. Bogucki, naczelnik poczt i telegrafu z Piotrkowa, przedstawiciele różnych instytucji łódzkich i cały personel biurowy poczty i telegrafu.

O wskazówki. Cyferblat zegara, na wieży kościoła Wniebowzięcia N. M. P. jest koloru białego, cyfry zaś oznaczone są farbą czarną, tego koloru były i wskazówki. Obecnie wskazówki przemalowano na kolor biały, wskutek czego trudno jest dostrzedz którą godzinę zegar wskazuje.

Z handlu trunkami. Według pierwotnego projektu główny zarząd akcyzy zmniejszył znacznie na rok 1904 liczbę piwiarni w Łodzi. Wobec tego miejscowi i zamiejscowi właściciele browarów, posiadający w Łodzi swe piwiarnie, zwrócili się do władzy o powiększenie liczby piwiarni. Obecnie ministerium pozwoliło na powiększenie liczby piwiarni o 80, z których 5 ma być otwartych przez osoby prywatne, 75 zaś przez właścicieli browarów. Wczoraj łódzkie biuro akcyzy pod przewodnictwem p. Jakowlewa odbyło naradę, w celu podziału liczby piwiarni pomiędzy właścicielami browarów, którzy byli obecni podczas obrad. Oprócz tego obradowano nad otwarciem nowych 32 restauracji III rzędu w punktach miasta, gdzie brak takowych na co otrzymano pozwolenie ministerium.

Pomoc dla powodźian. Do łódzkiego komitetu ratunkowego dla ofiar dotkniętych powodzią, oprócz p. prezydenta miasta r. st. Pieńkowskiego, jako prezydującego, weszli następujący członkowie: policmajster miasta Łodzi r. st. Chrzanowski, ojciec duchowny Rudlewskij, ksiądz dziekan Szamota, ks. kanonik Karol Szmidel, pastorowie R. Gundelach i W. P. Angersztejn, rabin miejski Majzel, radni miasta: Edward Herbst, Ludwik Meyer, Juliusz Kunitzer, Ignacy Poznański, dyrektor łódzkiego banku handlowego Izidor Zand, dyrektor towarzystwa kredytowego miejskiego Leon Gajewicz, Emil Eisert, Kazimierz Arkuszewski, Dawid Lande, Walenty Kamiński, Tomasz Bocheński, Rudolf Ziegler, Gustaw Peyser, Maurycy Sprzączkowski, Juliusz Kinderman, budowniczy miejski Franciszek Chełmiński i Bernard Dobraniecki.

Zatwierdzając skład powyższego komitetu, p. gubernator piotrkowski zobowiązał jednocześnie wszystkich członków, aby każdemu z ofiarodawców pozostawili swobodę przeznaczenia zadeklarowanej sumy na powodźian tej lub innej miejscowości i stosowali się do wyrażonych przez ofiarodawcę życzeń.

Szpital św. Aleksandra. Ministerium spraw wewnętrznych zawiadomiło piotrkowską radę opiekuńczą dobroczynności publicznej, że zgadza się na powiększenie opłaty za utrzymanie i leczenie chorych w szpitalu łódzkiemu św. Aleksandra, w wypadkach chirurgicznych do 80 kop. za dobę, w innych chorobach do k. 60.

Z łódzkiego żyd. tow. dobroczynności. Zamiat puwinszowań i wizyt noworocznych, ofiarowali pp. E. Szykierowie 5 rb. na rzecz tow. dobroczynności, za którą to ofiarę zarząd uprzejmię dziękuje łaskawym ofiarodawcom.

Biedna rodzina. Miłosierdziu publicznemu polecamy Wilhelminę Tecław, ubogą kalekę, obarczoną czworgiem dzieci i pozbawioną środków do życia. Rodzina ta ze wszech miar zasługująca na litość, mieszka w Radogoszczu przy ulicy św. Stefana pod nr. 9.

Osobiste. Dr. T. Osiecki powrócił.

Ogólne osłabienie. Przy zbiegu ulic: Długiej i Zielonej zauważono starego człowieka, leżącego na chodniku. Był nim Karol Rychter, lat 74, mieszkający przy ul. Konstantynowskiej nr. 14, w stanie ogólnego osłabienia. Zawiezano Pogotowie, po udzieleniu choremu pomocy przez lekarza, odwieziono go do domu.

— Na ul. św. Benedykta nr. 20, Mordka Dyzenhauer, lat 22, uległ ogólnemu osłabieniu. Lekarz Pogotowia udzielił choremu doraźnej pomocy.

Śmierć obłąkanego. We wsi Kraszewice, w gm. Brójce, znaleziono w stajni powieszzonego na nodze od łózka Macieja Wójta, liczącego lat 51. Wójt oddawna już cierpiał na chorobę umysłową.

Zaraza. We wsi Topola Królewska, w pow. łęczyckim, pojawił się karbunkul.—We wst Radogoszcz tegoż powiatu pojawiła się wśród koni nosaczka. Dwa konie, z rozporządzenia weterynarza, p. Dreckiego, zabił to i dokonano oględzin.

Przy pracy pokaleczony został Adam Karasiewicz wskutek zawałenia się pułapu w cegielni, we wsi Jędrzejew, w gm. Wiskitno.

Kurcz żołądka. Na ul. Benedykta, w mieszkaniu Ludwika Roszer, kucharka, lat 49, dostała silnego kurca żołądka. Przeprowadzono ją na stację Pogotowia, gdzie dyżurujący lekarz udzielił chorej doraźnej pomocy.

Z ulicy. Na ul. Nowomiejskiej nr. 18, spostrzeżono kopię, leżącą bez przytomności. Była nią Krystyna Jasionowska, lat 63, pozostająca bez mieszkania i zajęć, w stanie nieprzytomnym. Lekarz Pogotowia przeprowadził chorą do przytomności.

Bójki. Józef Przetopałak, lat 63, stróż domu nr. 41, położonego przy ul. Zielonej, zamiatał ulicę, gdy nadjechał wóz, który go o mało nie przejechał. Szczepaniak chciał konie zatrzymać, lecz furman złapał żelazną łopatę, a uderzywszy nią stróża, zranił go boleśnie w czoło. Awanturnika odprowadzono do II cyrkułu, gdzie

też zawiezano Pogotowie. Lekarz udzielił poszkodowanemu doraźnej pomocy.

— Przy zbiegu ulic: Długiej i św. Benedykta, Piotr Karwiak, wóznica mieszkający przy ul. Leszno nr. 26, został napadnięty przez jakichś nieznanymi awanturników, którzy go pobili kijem i zranili w głowę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył.

W dniu wczorajszym przechodził przez ulicę Zieloną Walenty Szrejener, robotnik fabryczny, lat 30 liczący. Około domu nr. 8, został napadnięty przez członków rodziny i pobity, wskutek czego otrzymał ranę w głowę, rękę i łopatkę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył, poczem poszkodowani dorożką oddalili się do domu.

Pobity. Na ul. Nawrot nr. 53, Reinhold Jener, robotnik fabryczny, lat 27, mieszkający w pobliskiej kamienicy, na zabawie u znajomych, w kłótni został pobity, wskutek czego otrzymał ranę w czoło i twarz. Zawiezany lekarz Pogotowia ranę poszkodowanemu opatrzył.

Choleryna. Na ul. Nowomiejskiej nr. 12, przybyła do krewnych z Radogoszcza, Krajdla Izraelit, służąca, lat 20 i nagle dostała kurczu żołądka. Lekarz Pogotowia udzielił chorej doraźnej pomocy, następnie odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

Stan nieprzytomny. Na ul. Brzezińskiej nr. 9, Agata Sygietyńska, lat 18, robotnica fabryczna, mieszkająca przy ul. Rybnej nr. 9, nagle zaśląbla i dłuższy czas była nieprzytomną. Zawiezano Pogotowie. Lekarz udzielił chorej doraźnej pomocy.

— Na ul. Miedzianej nr. 3, znaleziono człowieka, leżącego bez przytomności; był nim K. B., robotnik fabryczny, lat 38 mieszkający przy tejże samej ulicy, który nagle zaśląbla. Lekarz Pogotowia udzielił choremu doraźnej pomocy.

Złamanie obojczyka. Kilku wyrostków przechodziło przez ul. Zawadzka, popychając się wzajemnie, wskutek czego, Józef Filipiak, tkacz, lat 16, mieszkający przy ul. św. Ludwika, upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał lewy obojczyk. Lekarz Pogotowia udzielił poszkodowanemu doraźnej pomocy, poczem odwieziono Filipiaka do domu.

Ze schodów. Na ul. Słowiańskiej nr. 33, Roman Gabryelski, lat 2, syn robotnika fabryki Birnbauma, spadł ze schodów i boleśnie się potłukł. Lekarz Pogotowia udzielił chłopcu doraźnej pomocy.

Poraniony nożami. W Chojnach oddawna mieszkał Józef Bagiński, lat 21, który jednakże nie miał żadnego określonego zajęcia i kilkakrotnie był karany za użycie noża, często się bowiem posługiwał nim w czasie licznych bójek, do których należał. Nocy dzisiejszej przy ul. Rzgowskiej w ciemnym zaułku przechodnie usłyszeli krzyki i jęki. Gdy zbliżono się do miejsca, skąd jęki te pochodziły, ujrano w kałuży krwi leżącego Bagińskiego w stanie na wprost przytomnym. Zawiezano Pogotowie. Okazało się, że Bagiński otrzymał przeszło 20 ran, zadanych nożami. Zajęto się więc energicznie ratunkiem poranionego, który trwał kilka godzin. Po udzieleniu pomocy, B. odwieziony został do szpitala św. Aleksandra. Stan zdrowia jego jest bardzo groźny. Jak mowa, sprawcami tego wypadku byli towarzysze nocnych wycieczek Bagińskiego.

Na cmentarzu. Dzisiaj o godzinie 12 w południe na miejscowym cmentarzu ewangelickim znaleziono człowieka z poderziętym gardłem. Zawiezano Pogotowie, które stwierdziło śmierć nieznanego. Jestto człowiek lat średnich, pochodzący prawdopodobnie ze klasy rzemieślniczej. Nazwisko denata do tej pory nie jest jeszcze ujawnione.

Przez nieuwagę. Na ulicy Andrzeja nr. 107 Helena Rochańska, córka stróża, lat 15, przez nieostrożność boleśnie zraniła lewą nogę. R. przybyła na stację Pogotowia, gdzie udzielono jej doraźnej pomocy.

Obłąd. Na ulicy Nawrot nr. 74 spostrzeżono człowieka, który zachowywał się niespokojnie i darł ubranie na sobie. Zawiezano Pogotowie. Okazało się, że nieznanym tym jest Roman Andrzejewski, lat 34, robotnik fabryczny, mieszkający przy ulicy Piotrkowskiej, który nagle dostał obłąd.

Nagła śmierć. Do II cyrkułu, p. lożonego przy ulicy Konstantynowskiej, przeprowadzono żebraka, lat około 70, który nagle zachorował. Gdy zawiezany lekarz Pogotowia przybył na miejsce, żebrak już nie żył. Nazwiska jego ani adresu na razie nie sprawdzono.

Przejechanie. Na ulicy Piotrkowskiej nr. 15 na przechodzącą przez ulicę Helenę Celajner, 4-letnią córkę kupca, mieszkającego przy ulicy Zachodniej nr. 19, najechała dorożka, która okaleczyła jej lewą nogę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył i poszkodowaną pozostawił na miejscu.

Kopnięty przez konia. Na ulicy Południowej nr. 17, furman, Władysław Nowacki, mieszkający przy ulicy Łąkowej nr. 8, chcąc poprawić u rzą, wszedł pomiędzy konie. Jeden z nich uderzył kopytem Nowackiego w pierś tak mocno, iż ten zemdlął. Towarzysze pośpieszyli N. z pomocą i wydobyli go z pod koni, jednocześnie zaś zawiezano Pogotowie, które udzieliło mu doraźnej pomocy.

Przejechany przez rower. Wczoraj na wyścigach cyklistów w Helenowie K. Witaczek, tkacz, lat 17, mieszkający przy ulicy Widzewskiej nr. 168, został najechany przez cyklistę, wskutek czego otrzymał ranę w twarz. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył i poszkodowanego pozostawił na miejscu.

Przyłapanie. W sobotę o godzinie 11 wieczorem pani Zołtanowska, matka dyrektora oddziału banku państwa w Łodzi, zamieszkała przy synu, w domu pod nr. 44 przy ulicy Piotrkowskiej, zaledwie położyła się spać usłyszała czyjeś kroki w drugim pokoju. Przypuszczając, że to syn chodzi, nie zwracała na to uwagi. Po upływie pół godziny, usłyszawszy dzwonek, zapytała służącej, kto dzwoni?—Pan, proszę pani, brzmiała odpowiedź służącej.—A kto chodził przedtem po pokoju?—Nie wiem.—Zaniepokojona tem pani Zołtanowska ze słu-

żącą i synem rozpoczęła poszukiwania w mieszkaniu których rezultatem było, że pod jednym z fotelów spostrzeżono leżącego człowieka. Na krzyk poszukujących człowiek ów wyszedł z pod fotelu i przedstawił się, jako Aleksander Podczeczowski, zwracając uwagę, że krzyk niepotrzebny, gdyż jest on już przecież przyłapanym. Grzeźnego złodzieja odprowadzono do cyrkułu.

Drobny ogień. W sobotę o godzinie 11 min. 30 w nocy w domu nr. 5 na poddaszu zapaliły się krokwie i wiązania dachu. Ogień w pół godziny został ugaszony przez strażaków I i II oddziałów straży ogniowej ochotniczej.

Kradzież. Pinkusowi Lewkowiczowi, w przejeździe przez szosę pabianicką, skradziono z wozu 5 sztuk towaru, wartości 166 rb.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Dziś towarz. Hellera wystawia melodyjną i pełną poezji operę Giacomu Puccini „Cyganeryę“. Piękna ta opera wykonywana jest przez goszczące u nas towarzystwo operowe bardzo starannie, to też niezawodnie zgromadzi do teatru liczny zastęp widzów.

* Ignacy Warmuth głośny tenor bohaterski, który zjednał sobie uznanie Eleazarem, wystąpi dwukrotnie na naszej scenie w operze „Żydówka“ i „Hugonoci“.

* „Toska“, jedna z najpiękniejszych oper współczesnych kompozytorów I. Pucciniego, twórcy „La Boheme“, ujrzy u nas po raz pierwszy światło kinkietów w najbliższy czwartek. Tytułową partję odtworzy Gemma Bellincioni, partnerami zaś jej będą pp. Dianni i Szymański.

* Repertuar opery lwowskiej pod dyrekcją Ludwika Hellera.

Dziś w poniedziałek „Cyganerya“, występ Ireny Bobuss, Ludwika Marek, I. Hoffmana, Ludwiga i Szymańskiego.

Wtorek „Carmen“, występ Gemmy Bellincioni, Ludwika Marek, Diannego, Ludwiga i in. Środa „Żydówka“. Pierwszy występ Ignacego Warmutha i Wandy Ottówny, oraz występ Ludwika Marek, I. Jeromina i in.

Czwartek po raz pierwszy: „Toska“, opera w 3 aktach G. Pucciniego. Występ Gemmy Bellincioni, A. Diannego, A. Ludwiga, Szymańskiego i innych.

Piątek „Hugonoci“. Występ Ireny Bobuss, I. Kurzówny, Ludwika Marek, Jeromina, A. Ludwiga, I. Szymańskiego i inu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. L.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
19/IX 1 pop.	750.5	18.3	38	W. 3	% dnia 19/IX: Temperatura max. 20.4° C.
19/IX 9 w.	750.3	12.5	76	W. 2	Temperatura min. 7.5° C.
20/IX 7 rano	751.1	9.2	87	W. 2	Opadu — mm. Z dnia 20/IX: Temperatura max. 16.4° C.
20/IX 1 pop.	751.9	13.9	53	W. 4	Temperatura min. 4.9° C.
20/IX 9 w.	752.5	8.2	77	W. 2	Opadu — mm.
21/IX 7 rano	753.4	6.5	81	W. 1	

Lista zmarłych.

Kacper Spychała, rob., lat 38, pochowany na starym cmentarzu; Franciszek Uciński, stolarz, lat 69; Antoni Jaworski, rob., lat 70; Katarzyna Gogolewska, rob., lat 75; Roman Knaup, szlifiarz, lat 77; Maryanna Rosińska, rob., lat 68; Elżbieta Nowak, rob., lat 56; Władysław Lisiewicz, robotnik, lat 18; Teofil Zamezyk, tkacz, lat 32; Bronisława Wolszleger, żona rob., lat 30; Jan Najmanowski, cieśla, lat 63; dzieci zmarło 53; pochowani na nowym cmentarzu.

OD ADMINISTRACJI

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracja „Rozwoju“ do godziny 11-jej rano, nekrologi do godz. 1-jej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedziele i święta administracja zamknięta.

Z WARSZAWY.

— Założona została nowa kasa posagowa „Pomoc”. Ustawa przewiduje udział 251 osób z opłatą 5 rub. w razie małżeństwa uczestnika i wypłatami od 500 do 1,500 rub. w miarę ilości zapłaconych składek. Po zaplaceniu 120 składek członek przestaje płacić i może na żądanie podnieść najwyższą stawkę t. j. 1,500 rb.

— Na linii Warszawa—Sochaczew z dniem 27 b. m. kursować będą dodatkowe pociągi osobowo-towarowe.

— Założona przez ziemian fabryka konserwów puszczonej została w ruch i niebawem wypuści na rynek swoje wyroby.

— Z powodu zapotrzebowania znacznej liczby wagonów do przewozu wojska, powracającego z wielkich manewrów, dowóz węgla na rynek warszawski nieco osłabł w ostatnich czasach, a że zapotrzebowanie na węgiel w kraju wzrosło, wskutek tego, że fabryki i większe zakłady przemysłowe starają się, jak zwykle w tym czasie, powiększyć swe zapasy na zimę przed nastaniem roztopów jesiennych, ceny więc węgla poszły nieco w górę o kilka kopiejek na korek, lecz już ujawniają tendencję zniżkową. Chwila obecna jest porą zawierania umów rocznych pomiędzy kopalniami a hurtownikami. Ceny w tych umowach trzymają się przeważnie normy zszło-rocznej.

Zarząd kolei wiedeńskiej zwiększa swój tabor nowym zapasem węglarek. W fabryce Lilpopy i Rana zamówiono ich 200, na których rachunek otrzymano już 20, każda o sile nośnej 15 tonn (915 p.). Są one zaopatrzone w przyrząd systemu Breitzspratera do przedstawiania z wążkotorowej linii na szeroką i odwrotnie. Manipulacja ta odbywać się będzie na specjalnie wybudowanym na st. Łódź kanale, a przedstawianie zabierać będzie nie więcej czasu, jak 15 minut.

Węglarki zaopatrywać będą w węgiel miejscowości wzdłuż linii kolei kaliskiej. Niezależnie od tego w listopadzie kolej wiedeńska otrzymać ma z fabryki Feniks i Bałtyckiej po 50 i z fabryki Lilpopy 100 węglarek zwyczajnych.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

—o—
Z kraju.

— W „Gazecie Kaliskiej” czytamy: Przykre zajście z władzami pruskimi miał w tych dniach p. S., właściciel majątku Żerniki w pow. kaliskim. Żerniki leżą na samej granicy, wskutek

czegoś połowa łąk znajduje się na pruskiej stronie. Mając prawo używalności pastwiska, p. S. corocznie jesienią, po sprzęcieniu siana, pasł na stronie pruskiej swą stadninę i nikt mu w tym względzie przeszkód nie stawiał. Obecnie jednak w zesłym tygodniu do pasących konie fernali podszedł pruski urzędnik celny i zapytał, czyje to są konie; gdy dowiedział się, że właściciel mieszka w Królestwie, kazał swym żołnierzom zaaresztować konie i odprowadził je na komorę pruską do Bogusławia. Zawiadomiony o tem przez fernali p. S., który mieszka stale w Kaliszu, udał się na miejsce (Bogusław odległy jest od Kalisza o 15 wiorst). Tu jednakże gorliwy urzędnik odpowiedział, że konie uważa jako kontrabandę i wydać je może tylko pod warunkiem złożenia 6.000 marek kaucyi.

Wobec takiej decyzji p. S. zmuszony był wracać do Kalisza po pieniądze i powtórnie udać się do Bogusławia. Przyjechawszy jednak na miejsce, zanim złożył kaucyę, zażądał, aby urzędnik zatelegrafował do głównego inspektora cłowego w Skalmierzycach, czy rzeczywiście kaucya się należy, wobec tego, że jako właściciel ziemi w Prusach, wartości kilkunastu tysięcy marek, jest przecie osobą odpowiedzialną. Zamiast odpowiedzi, zjawił się inspektor cłowy ze Skalmierzyc, na miejscu osobiście objaśnił, że urzędnik, który zaaresztował konie, postąpił niewłaściwie, nie zna bowiem, jako nowomianowany (?), odpowiednich przepisów, poczem konie wypuszczono, zażądawszy jednakże złożenia 100 marek kaucyi na koszty. W ten sposób p. S. narażony został na dwukrotną podróż do Bogusławia, gdzie konie trzymano przez kilkanaście godzin bezżywienia.

— Mieszkańcy osady Siedliszcze, powiatu chełmskiego, udali się pod opiekę towarzystwa higienicznego, prosząc o zaradzenie złemu, gdyż miasteczko to, narażone na ciągłą epidemię, jest rozsadnikiem różnych chorób zaraźliwych. W miesiącu marcu r. b. komisya warszawskiego towarzystwa higienicznego, pod przewodnictwem prezesa i 4 członków, przybyła do osady.

W skutek raportu, przedstawionego przez prezesa tow. higienicznego generał-gubernatorowi warszawskiemu o oplakany stan miasteczka, p. gubernator lubelski zorganizował specjalną komisję pod przewodnictwem naczelnika powiatu oraz członków i pomocnika naczelnika powiatu chełmskiego, p. Szeńca, powiatowego inżyniera p. Diehla, powiatowego doktora i chemika p. Generseicha i sekretarza p. Rudnika. Komisya przybyła do osady w dniu 25 sierpnia i po dokładnym zbadaniu miasteczka, nie tylko że w zupełności potwierdziła środki, wskazane przez towarzystwo higieniczne, jakie przedsięwziąć należy dla uzdrowienia miasteczka, ale opracowała projekt uzyskania środków materialnych

dla przeprowadzenia wielu robót, jak: kanalizację miasta, położenie bruków, wiercenie studzien artezyjskich i t. p. Cały memoriał w tych dniach będzie przedstawiony do zatwierdzenia władz wyższych.

Do komisji, dla przeprowadzenia uzdrowienia miasteczka, należą: ks. Nassalski, proboszcz parafii Siedliszcze, aptekarz p. Gerard, naczelnik poczty p. Aleszkin i właściciele dóbr: p. Henryk Załuski z Kulika, p. Edward Przegaliński z Chojenka, p. Wiktor Bogusławski z Siedliszcza, p. Józef Bogusławski z Siostrzytowa, rabin miejscowy i kilku mieszczan z osady.

Ze Lwowa.

— W uzupełnieniu sobotniej notatki o obradach zboru izraelickiego we Lwowie w sprawie handlu dziewczętami, zaznaczamy, że na następnym posiedzeniu wygłosił referat o organizacji lokalnych komitetów zwalczania handlu dziewczętami p. dr. Munk (Lwów). Referat ten wraz z wnioskami odesłano do komisji ekonomicznej. Komisya ta, z 12 członków złożona, obradowała tego samego dnia.

Panna Pappenheimówna z Frankfurtu przedstawiła szereg wniosków, których celem podniesienie poziomu etycznego wśród młodzieży żydowskiej. Środkami ku temu mają być szkółki froeblovskie, ogródki dziecięce, popieranie przemysłu domowego i t. d.

Następnie dr. Waldmann ze Lwowa oświadczył imieniem katolickiej ligi zwalczania handlu dziewczętami, że liga ta będzie wspierać usiłowania organizacji żydowskiej. Poseł dr. Rappaport podniósł w dyskusji, iż główną przyczyną wzmaganą się wstrętnego handlu żywym towarem jest nędza, wśród szerokiej warstw żydowskich panująca. — że ważnym czynnikiem, który haniebnemu temu procederowi będzie mógł zapobiedz, jest oświata. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na wychowanie chłopców żyd., którzy obecnie rosną w zupełnym zaniedbaniu.

W końcu p. Singer z Londynu odczytał list pani Rotschildowej, która zasyła wicelowi lwowskiemu życzenia skutecznych wyników jego prac, a następnie podał w krótkości sprawozdanie londyńskiego komitetu dla zwalczania handlu dziewczętami. Komitet ten w r. 1902 ocalił od grożącej hańby 1020 dziewcząt (z tego 89 katolickich). Między nimi było 42, liczących mniej niż 14 lat, a udających się do Ameryki bez żadnej opieki. Komitet zrewidował w tym roku 507 okrętów, do którego to celu utrzymywał w portowych miastach specjalnych agentów.

Kustosz kościoła Św. Szczepana.

Od chwili, gdy został zaliczony w poczet członków kapituły kościoła Św. Szczepana w Wiedniu, widywano go codziennie obchodzącego prastarym wiedeński. Z lubością przypatrywał się każdej iglicy, każdej figurce wyciosanej przez biegłego artystę kamieniarza; niemal każdy kamień interesował go i dla każdego miał dziwny szacunek. Co wczesnym rankiem robił dokoła kościoła, to samo powtarzało się później wewnątrz świątyni. Oglądał każdy filar, każdy grobowiec, każdą rzeźbę. Przypatrywał się pomnikom, potem odmawiał pacierze i czekał, póki nie przyjdzie nań kolej wyjścia ze Mszą świętą.

A gdy wypadała jakaś większa uroczystość, a kustosz *) miał celebrować i ubrać się w bogaty, stary ornat lub także kapę, wtedy dzień ten wpisywał do swego pamiętnika, jako wielkie wydarzenie w życiu.

Najbardziej gniewały go początkowo gołębie, gniczące się na wysmukłej wieży Św. Szczepana. Jak śmiało one siadać na tak ładnych rzeźbach i często psuć ponury kolor lic tych postaci, ale potem przyszedł do przekonania, że te biało-krzydłe ptaki ożywają martwy kamień.

I one ten kościół umiłowały tak jak i on... Od tej pory nie było dnia, aby im kustosz nie rzucił garści pszenicy lub torby grochu, który ptaki ze smakiem zbierały. Rozmaitości mieszkańcy karmią gołębie, ale on robił to tak systematycznie, że ptaki rozróżniały go już po głosie tak dobrze, iż raz, kiedy podczas oktawy Bożego Ciała wyszedł z procesją dokoła prastarej świątyni i zaintonował pieśń nabożną swoim głosem, gołębie pomimo natłoku ludzi rzuciły się na baldachim...

I tak nowy ks. kustosz starzał się potrochu z gołębiami razem. Znał ich wszystkich i każdego nazywał specjalnym mianem.

— Dziś nie ma „Pstrosia” lub „Kawki”, mówił, ale widzę kilku innych nieznanymi mi. Te lękają się jeszcze, nie dowierzają mi i trzymają się zdaleka. Zupełnie tak, jak z ludźmi... ale oswoją się, oswoją.

I oswoją się młode, a stare coraz bardziej ginęły, choć nikt im pogrzebu nie sprawiał.

Nowe gołębie obłaskawiały się wkrótce i również jak stare, witały go codziennie, zlatując z wysokiej wieży, a potem, kiedy wychodził po Mszy, odprowadzały go na plebanię...

Tak płynął rok po roku, tak nadszedł rok 1878. Dzienniki przyniosły wieść o zgonie Papieża Piusa IX. Na wieży kościoła Św. Szczepana rozkołysały się płaczące dzwony. Płakał nad zmarłym i ten olbrzymi „Pummerin”. **)

**) „Pummerin”, główny dzwon na wieży Św. Szczepana, ważący przeszło 208 centnarów.

Umarł wielki Papież, wołano zewsząd, a z drugiej strony szepmano z ciekawością:

— Któż będzie jego następcą?

I różne snuły się przypuszczenia...

Ten pragnął widzieć tego, ów innego kardynała na tronie papieżkiem.

Był luty mroźny i zimny. Kustosz swoim zwyczajem wstał rano, wyszedł, obejrzał kościół, przypatrywał się wykutym z kamienia postaciom, pogadał nieco z nimi, odczytywał twórczość dawnych wieków. Potem odprawił Mszę, ale już nie tak, jak co dzień, bo w oczach majaczyło mu się trochę, skronie paliły.

Idąc do domu, nakarmił jednak gołębie, potem sam wypił swój kubeczek kawy, ale ani bułek ani masła nie tknął.

Usiadł w fotelu i patrzył na koronkową wieżę, pnącą się w obłoki. Żar jakiś dziwny przychodził coraz bardziej. Paliła go głowa, stopy, dłonie. Okrył się ciepłym pledem i zasnął.

Przed oczyma stanął mu Rzym, gdzie przed paru laty przepędził parę tygodni. Widział wielki, bogaty Watykan i ten olbrzymi kościół Św. Piotra i Pawła z takimi nieprzebranymi skarbami arcydzieł. Zdawało mu się, że Michał Anioł sam oprowadza go po tej świątyni, opowiada historię każdego fresku. Prowadzi go do Sykstyńskiej kaplicy... Aż dziwi się starzec, skąd takie honory czyni mu wielki artysta, ale spostrzeża, że i inni to samo robią...

Spogląda na siebie i nie chce wierzyć. On cały w purpurach.

*) Kustosz jest urząd w kapitule, któremu powierzono nadzór nad całą służbą kościelną.

Proces o zaburzenia przedwyborcze w Prusach.

—s—

(Dokończenie — patrz № 213).

Oskarżony Szędzielon według świadka, miał wołać, gdy dano pierwszy raz ognia: „Ludzie nie uciekajcie, bo to tylko ślepe strzały, oni nie mogą zrobić, bo nie mają ostrych naboi, chcą was tylko nastraszyć“.

Wołał także Szędzielon do jednego z tłumu, wskazując na policyanta, „Lej go“.

A gdy Szędzielon zobaczył, że Trafalczyka zastrzelono, zawołał:

„Pioruny go przeciek zastrzelnoły“.

Oskarżony Szędzielon przeczy, aby wołał: „Lej go“.

Świadek Józef Hypiół widział oskarżonego Króla z kamieniem w ręce; zapytał go się na co on ma ten kamień, odpowiedział mu: „To na żandarmal“.

Świadek poszedł za sikawką, gdy je wrzucano do wody. Widział oskarżonego Mrozka w zupełnie zmaczanym ubraniu.

Świadek Gorski „Materiallenverwalter“ odpowiada skrzcżącym basem z butą i pewnością siebie.

Był świadkiem rzucania kamieniami i t. d. Między tłumem widział Chrobka, krocącego na czele czterdziestu może chłopaków.

Gdy doszedł do probostwa, zwrócił kilku przyjaciół uwagę na młodego jakiegoś człowieka w wojskowej czapce, który tam rej wodził w tłumie.

Świadek, robotnik, Szeja opowiada, że był nawet przy probostwie, ale nie widział, że wybijano szyby, rozbijano drzwi i t. d. Wrota od podwórza były na pół otwarte, ludu było wiele, ale wszyscy mu nieznani.

Świadek, robotnik, Paweł Schneider, lat 15, nie widział jak rozcinano węża, mimo iż przedtem inaczej zeznawał. Teraz powiada, że tylko widział, jak niektórzy ciągnęli za wąż, ale nikt nie rozcinał go.

Sikawkę ciągnęło 10—20 ludzi, same młode chłopaki, kobiety i dzieci zaś znosiły z pobliskiego placu kamienie, którymi rzucano na policyantów.

Ktoś z tłumu, polak, miał mowę i wzywał do rozejścia się, poznał to świadek po gestach, bo słów nie rozumiał, gdyż po polsku nie umie.

Świadek, werkmistrz Hajda zeznaje, że wiecownicy nie pozwolili proboszczowi na zebraniu przyjść do słowa i przeszkadzali kaszaniem. Co

Zmarły papież przed śmiercią obdarzył go kapeluszem kardynalskim.

Co za zaszczyt, jaka godność wielka. On teraz idzie do conclave wybierać papieża...

Wehodzi tam...

Oczy wszystkich kardynałów zwrócone na niego... Wszyscy coś uroczyście szepcą do siebie. Z tych szepców dolatuje jego imię. Oni go chcą obrać papieżem...

Głosują.

Obliczający kartki wołają, że otrzymał połowę głosów, w drugim głosowaniu brakło mu już tylko dwóch.

Dziwny przejął go lęk... Jego obiorą papieżem, będzie musiał porzucić swój ukochany kościół św. Szczepana, rozstać się z temi wszystkimi kamiennymi postaciami, z tymi dziwnymi duchami. Widzi, jak ze ścian schodzą te postacie i wołają na niego:

— Nie rzucaj nas, księże kustosz.

Sam Rudolf IV, fundator katedry, wychodzi z kamiennego pomnika, ożywia się i prosi aby pozostał z nimi. Hecrog go tak prosi...

Nawet ten dyabeł, co zwinął się w ornament, wyciąga do niego swoje długie pazury i wisząc ogon, kiwa nieforemną łapą aby tego nie robił, bo mu będzie bardzo smutno, jeżeli oko kustosza nie spojrzy na niego z taką dobrocią...

— Poprawię się — woła dyabeł — odpokutuję. Już i tak tyle przecierpiałem, będąc zaklęty w ten kościelny kamień. Ty, zamiast tego ogona i rogów, wyprosisz dla mnie białe skrzydła...

Gołębie tak posmutniały... siedzą na gzym-

do samych rozruchów opowiada to samo, co żandarmi i policyanci, bo wraz z nimi transportowano owego nieznanego, którego w sali areztowano.

Żadnego człowieka nie mógł poznać, widział tylko niejakiego Rogalika, ale czy ten rzucał kamieniami, nie wie.

Dodaje jeszcze, że słyszał Olejnika wołającego „niech żyje Korfanty“, na co ktoś z tłumu miał zawołać, aby Olejnika związano. W tej chwili Olejnik uderzył owego człowieka parasolem.

Dowiedziawszy się, że wołającym był Kratochwil, świadek przystąpił do niego i wymienił mu nazwisko Olejnika.

Obrońca dr. Herrstadt wskazuje na nieprawdopodobieństwo zeznań świadka. Świadek bowiem powiedział, że w chwili, gdy uderzono Kratochwila, był w ulicy Hugona, a stamtąd przecież nie mógł widzieć już, co się działo w środku sali.

Świadek, któremu przedkładają plan dyzlokacji, nie może rozpoznać sytuacji, więc baje w kółko trzy po trzy, nie pozytywnego jednak nie opowiada.

Świadek Reinhold Andrecki, strażak, przybywszy do lokalu, w którym miało się odbyć zebranie, ujrzał w tłumie Wieczorka, który wyprawiał hałasy.

Między innymi miał zawołać Wieczorek do wachmistrza Scholza: „Ty przeklęty pruski śleddziu“.

Dalsze zeznania świadków nie przedstawiały żadnego interesu.

Przy zeznaniach świadków co chwila znów przychodziło do starć między obroną a przewodniczącym, który odrzucał szorstko, wszystkie wnioski obrońców, a przyjmował wszystkie, nawet najdalej sięgające wnioski prokuratora. Jego postępowanie było wprost oburzające. Niekiedy zdawało się, że ogarnia go niepokonany gniew na świadków, iż tak mało lub wcale nie obciążają oskarżonych. To pewna, że obrońcy z łatwością będą mogli później uzasadnić wniosek o ewentualną rewizję, czyli o kasatę wyroku.

Przewodniczący w procesie o zaburzenia w Hucie Laury, dyrektor sądu Beseler, jest wybitnym członkiem bytomskiej grupy hakatystów. Wobec tego już naprzód wyobrazić sobie było można, jaki zapadł wyrok w tej sprawie.

O jego osnowie wróżyć pozwalało stanowisko oskarżyciela publicznego.

Prokurator w swoim przemówieniu starał się odebrać prezesowi znaczenie polityczne, oskarżonych zaś przedstawił jako zgraję rozpawających wicherzycieli, którzy działali bez szlachetniejszych pobudek.

sach starej świątyni i patrzą na purpurata, jakby mówiły doń:

— Będiesz wielkim... co ci tam myśleć o biednych gołębiach, żyjących na wieży świętego Szczepana.

Więc wzruszony kustosz pada na kolana u ołtarza w kaplicy sykstyńskiej, wyciąga dłoń i woła:

— Nie obierajcie mnie papieżem, zróbcie mnie lepiej proboszczem mego ukochanego kościoła. Ja urodziłem się u stóp starej świątyni, ja tam się wychowałem, patrząc na nią, ja jej dzieckiem. Ukochałem kościół i będę dbał o niego. Każdy zniszczony kamień zastąpię nowym, każdą igliczkę polecę naprawić najlepszemu z wiedeńskich rzeźbiarzy... Ja ukocham te pamiątki, uszanuję i uświęcę...

Żar przeszedł. Kaplica sykstyńska zniknęła. Kustosz kościoła św. Szczepana leżał na łóżku w swojej niewielkiej izdebce...

Nie było ani kardynałów, ani Michała Anioła, tylko wschodzące słońce ozlacało wieżycę św. Szczepana...

Patrzył na nią w podziw i zachwycie... — Tyle lat przeżyłem... tak ją ukochałem, że nie poszedłbym stąd za żadne skarby świata... nawet na tron papieski...

I patrzył z zachwytem, jak słońce coraz bardziej oblewało pociemniałe od wieków ściany kamienne kościoła...

— Żebym został twoim proboszczem — szeptał — żebym został... Musiałbyś ukochany św. Szczepanie wyglądać tak pięknie, jak młodzieńców para przed ślubem... Szedłbym od domu do domu, od sklepu do sklepu i wołał: „potrzeba od-

W Y R O K.

W sobotę zapadł wyrok w sprawie zaburzeń przedwyborczych w Hucie Laury.

Jednego z oskarżonych skazano na trzy lata więzienia dziesięciu od dwóch lat do półtrzecia roku, reszta od dziesięciu miesięcy do dwóch tygodni, szesnastu na grzywny, sześciu uniewinniono.

Korfanty, ojciec skazany na rok więzienia, Korfanty, syn, brat posła na dziewięć miesięcy, Wityk na dwa lata.

Skazani przyjęli wyrok głośnym płaczem.

O F I A R Y.

Na powodzian.

Dalszy ciąg listy ofiarodawców fabryki akcyjnego towarzystwa Heinza i Kunitzera w Widzewie:

J. Ler 40 kop., J. Rebzda 15 k., F. Wojkowski 15 k., K. Czyżykowski 10 k., M. Malinowski 5 kop., A. Zrobek 5 kop., J. Góralski 5 k., W. Abramowicz 5 k., T. Bartos 5 k., K. Fiszer 5 k., L. Czupryniak 5 k., F. Skwarka 20 kop., A. Matysiak 5 k., M. Szymor 10 k., R. Wieczorek 10 k., J. Malinowska 10 kop., W. Orzechowska 10 kop., L. Pieklarz 10 k., M. Frania 10 k., A. Brdoń 10 kop., M. Kolasińska 10 k., F. Behm 30 kop., E. Hildt 10 k., L. Nessik 20 k., K. Walenciak 20 kop., A. Patora 10 kop., S. Stańczyk 11 k., W. Chorąza 15 k., P. Król 10 k., M. Kostera 2 kop., J. Piotrowska 15 k., J. Lorenc 10 kop., F. Aoczek 20 k., C. Iskra 20 k., A. Rezler 10 k., W. Paprota 10 kop., R. Kapka 5 k., S. Frajdos 10 kop., M. Polak 5 k., W. Kobza 5 k., K. Paprota 8 k., J. Helik 5 kop., J. Wiśniewska 5 kop., J. Dobrowolski 10 k., F. Zaborski 25 k., W. Kochaniak 5 k., J. Wierzbička 10 k., M. Głowa 15 k., F. Fiszer 30 kop., I. Walczak 5 k., A. Pawlak 5 k., O. Litke 5 kop., M. Bogacińska 15 k., M. Garnys 15 k., A. Kamočka 15 k., M. Walczak 5 k., W. Ulrych 10 k., E. Ulrych 5 k., F. Skonka 10 k., E. Szymańska 15 k., A. Anuszczyk 10 k., J. Wypijewska 5 k., J. Owczarek 15 k., J. Walczak 5 kop., M. Kaźmierczak 5 kop., R. Saar 15 k., J. Owczarek 5 k., S. Domański 5 k., F. Bikiewicz 10 k., A. Prycyk 15 kop., J. Krauze 5 kop., M. Aandzner 15 k., J. Mirowska 15 k., J. Krawczyk 20 k., J. Czernik 5 kop., W. Głogowski 40 k., B. Galwas 10 k., A. Maciołek 10 k., A. Kielon 15 kop., Z. Wierzbička 15 kop., E. Rel 10 k., S. Olszewska 15 kop., B. Rojewska 10 k., A. Marciniak 10 k., J. Majzner 10 k., E. Rynkowska 10 k., F. Sontag 5 k., A. Owczarek 15 k., K. Szpilman 15 k., S. Krystalska 10 k., W. Głogowski 10 kop., M. Geryng 20 k., J. Ciepłucha 15 k., A. Salman 10 k., W. Czerwik 5 k., A. Wachowska 20 k., I. Uptas 15 kop., A. Seweryniak 20 k., S. Cyran 5 k., A. Górski 10 k., T. Biskupski 10 k.

(d. c. n.)

Z OSTATNIEJ POCZTY.

—s—

Szpital dla obłąkanych w Wilnie.

Ostatni «Prawit. Wiestnik» przynosi wiadomość o założeniu szpitala dla obłąkanych w Wilnie, przeznaczonych dla chorych mieszkańców gub. wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, wi-

nowie krściół... I żaden z mieszczan nie odmówiłby grosika, bo to jego świątynia... bo każdy niezawodnie tak, jak on, ją młuje...

Rozmyślanie przerwał stary sługa kościelny, wchodząc na palcach.

— Przeszło, przeszło—mówił, patrząc w promienną twarz chorego. — Książulek leżał tak długo... A tu takie zmiany. Mamy papieża.

Obeszło to kustosza bardzo i miał trochę żalu, że on nim nie został...

— I ksiądz probosz wychodzi. Będziemy mieli nowego...

A więc Bog wysłuchał jego modłów, on będzie tym proboszczem. Uśmiechnął się z wielką radością. W dziejach kościoła imię jego zostanie zapisane, bo on nim rządził, on strzegł tych ukochanych przez całe miasto skarbów.

— Nowy proboszcz przyjeżdża jutro — mówił kościelny. Pochodzi z dostojnej rodziny!

— A więc to nie ja — pomyślał starzec — nie ja.

Twarz wydłużyła mu się kureczowo.

— Więc nie ja — szeptał — nie ja... Całą moją młodość tu przeżyłem, ukochałem ten kościół, jak nikt na świecie...

Żar wracał i wzmagał się bardzo. Całe ciało starca płonęło czas krótki, a potem poczęło stygnąć coraz bardziej, aż ostygło zupełnie...

Chmara gołębi tłukła naprzód skrzydłami o szyby niewielkiej izdebki, dopominając się o żer codzienny.

Wiktor Czajewski.

tebskiej i mińskiej, a w braku ich dla chorych mieszkańców gubernii ościennych i dalszych.

Szpital posiadać będzie 1,000 miejsc, z których 700 przeznaczono dla chorych pomieszczeniach przez instytucje rządowe, zaś 300 dla osób prywatnych. Wysokość opłaty za chorych 1 i 2 klasy, oraz pensjonarzy, jakoteż ilość chorych bezpłatnych, oznacza na każde lat trzy minister spraw wewnętrznych.

Szpital dla obłąkanych w Wilnie znajdować się będzie pod głównym zarządem departamentu medycznego ministerium spraw wewnętrznych.

Sprawy macedońskie.

Cesarz Wilhelm II i hr. Bülow ułożyli z hr. Gołuchowskim, iż wypada energicznie przestrzegać poszanowania praw Turcyi i udzielności sułtana. Postanowiono też ostrzedz Bułgarię, aby nie wszczyniała wojny, która może mieć dla niej wybitnie fatalny nie rozstrzygnię sprawy macedońskiej w duchu żądań bułgarskich.

Cesarz Wilhelm domaga się dla Turcyi większej swobody w akcyi dążącej do stłumienia powstania macedońskiego, które roztrząsa podwalinami państwa. Hr. Bülow i hr. Gołuchowski są zdania, że nie nadeszła jeszcze chwila do pośredniczenia w walce Turcyi z powstańcem macedońskim.

Doniesienia o wtargnięciu wojsk sułtańskich na terytorium bułgarskie są bezpodstawne. Gromadzą się tylko po obu stronach granicy znaczne siły. Komisarz turecki w Sofii zaproteutował przeciw mobilizacyi trzech dywizyi bułgarskich i gromadzeniu się ochotników w pobliżu Dubnicy i Kistendilu. Minister Petrow oświadczył, że mobilizacya ma charakter wyłącznie obronny.

Nad rzeką Stromą toczy się zacięta walka pomiędzy siedmiotysięcznym oddziałem powstańców a wojskiem tureckim. Do Bargas przybyło 3,000 zbiegów bułgarskich z Macedonii.

Podobno sułtan polecił dowódcę w Macedonii, aby pod pierwszym lepszym pozorem przekroczyli granicę bułgarską. Polecenie to grozi Bułgarij wielkiem niebezpieczeństwem, w wilajecie bowiem Adrianopolskim Turcyja zgromadziła 65,000 piechoty, 3000 jazdy i 343 dział, w wilajecie salonickim 167,000 piechoty, 3700 jazdy i 736 dział. Wobec takiej siły Bułgarija, która nie uruchomiła jeszcze swej armii byłaby bezbronna. Dla tego też powołano pod broń 25,000 rezerwy pod pozorem strzeżenia granic, by nie dopuścić przechodzenia oddziałów powstańczych z Bułgarij do Turcyi, w istocie rzeczy zaś, aby postawić pierwszy opór armii tureckiej, gdyby poważyla się przekroczyć granicę bułgarską.

Chaos austro-węgierski.

Rozkaz cesarski do wojska wydany w Chłopach przez cesarza Franciszka Józefa w sprawie jednolitości armii, wywołał wielkie wzburzenie w obu połowach monarchii, zwłaszcza też na Węgrzech, gdzie zawrzała gwałtowna burza.

W Wiedniu przyjęto ten rozkaz z wielką radością, jako zapowiedź energiczniejszej, niż dotąd polityki odnośnie Węgier. O następstwach tego rozkazu prasa wiedeńska wyraża się z rezerwą i oświadcza, że jeśli parlament węgierski nie zaprzestanie obstrukcyi, żołnierze węgierscy będą służyli dłużej pod sztandarami. Prasa węgierska na całej linii wystąpiła energicznie przeciw rozkazowi i prawie cała potępia wystąpienie monarsze nawet w słowach brutalnych. Znako- mity większość dzienników węgierskich uważa krok cesarski za pogwałcenie konstytucyi i nawołuje do walki, poczytując wszelkie środki oporu za usprawiedliwione. „Fügetlen Magyar Ország”, organ stronnictwa niezawisłości pisze, że tron austro-węgierski otacza zgraja szpiegów niemieckich. Dowodzi, że dwór berliński kieruje wszystkim. Książę Eitel pruski mówi już lepiej po węgiersku i lepiej zna zasadnicze ustawodawstwo węgierskie, niż niejeden z członków domu Habsburskiego. Tego tylko jeszcze brakowało, kończy artykuł, aby książę Eitel pokusił się o panowanie na Węgrzech i wpada w końcu w ton wielce nieprzychylny.

„Budap. Tageblatt”, organ hr. Apponyj, przewiduje ciężkie zakłócenia prawnopañstwowej natury.

Jeden „Paster Lloyd” dowodzi, że rozkaz cesarza wcale nie sprzeciwia się narodowym aspiracyom węgierskim, że rozkaz do armii oparty

na ustawach ugodowych z roku 1867. Nawołuje wreszcie, aby parlament węgierski nie czynił krzywdy ludności i bez opozycyi uchwalił kontyngens rekrutów, aby nie zmuszał władz wojnych do zatrzymania żołnierzy czwartym roku pod sztandarami.

Bądź co bądź cesarz Franciszek Józef postawił krok bardzo stanowczy, którego w dodatku cofnąć już nie może, gdy doszło nawet do ostateczności.

Nie ulega zaś wątpliwości, że wzburzenie wywołane manifestem cesarskim wciąż rośnie. Dzieńmi w baniebnym sposobie łączy Austryę i Niemcy za to, że prze do absolutyzmu, aby ujarzmić ludy słowiańskie. „Pesti Hirlap” wprost zapowiada, że Chłopy będą dla Austryi drugą Sadową.

Różne wieści.

— Austriackie ministerium oświaty podwyższyło subwencyę dla akademii umiejętności w Krakowie z 40,000 do 50,000 koron rocznie. Cesarz Franciszek Józef na pogorzalców Złoczewa ofiarował 10,000 koron.

— Hr. Schoegeny ambasador austro-węgierski w Berlinie zaprzecza pogłoskom, jakoby cesarz Wilhelm II miał się mieszać do spraw wewnętrznych Austro-Węgier. Prawdą jest natomiast, że Węgrzy z wielką uwagą śledzą przebieg powikłań na Węgrzech, które w razie rozdzielenia armii wspólnej zmieniłyby stosunek monarchii Austro-Węgierskiej do jej sprzymierzeńców.

— Sejm galicyjski obradował nad położeniem cukrownictwa galicyjskiego z powodu cukrowni przeworskiej. Posłowie ostro krytykowali rząd i domagają obrony i poparcia dla przemysłu cukrowniczego w Galicyi. Uchwalono też rezolucyę, domagającą się od rządu zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu wewnętrznym wszystkich władz krajowych.

—:—:—

Telegramy.

(Od własnych korespondentów)

Lwów, 20 września. Z zarządu jazdy wojsk austriackich skradziono plany mobilizacyjne.

Wiedeń, 20 września. Okazało się, że cesarz Franciszek Józef sam w sposób bardzo serdeczny zaprosił cesarza Wilhelma II do Wiednia. Wizycie tej prasa wiedeńska przypisuje doniosłe znaczenie polityczne.

Budapeszt, 20 września. Franciszek Kossuth ogłasza w „Egertertesie” artykuł, ostrzegający węgrov przed krokami nierozważnemi. Węgrzy są bezbronni obecnie i nader łatwo mogliby uleść katastrofie. Nieprzyjaciele Węgier pcha- ją ich do czynów niebezpiecznych. Lecz naród węgierski pokaże im, że w najtrudniejszych warunkach może zachować spokój i rozwagę.

Londyn, 20 września. Lord Balfour of Burleigh, sekretarz stanu dla spraw Szkocyi, podał się do dymisyi.

Białogród, 20 września. Na drugą połowę września zwołano rezerwy na 15-dniowe ćwiczenia.

Serajewo, 20 września. Turek przebrany za tureczkę i uzbrojony w sztylet i rewolwer usiłował dostać się do arcybiskupa katolickiego Serajewa dr. Statlera, z zamiarem zamordowania go.

Budapeszt, 20 września. Komentarze urzędowe do rozkazu cesarskiego w sprawie jednolitości armii znacznie uspokoiły wzburzoną opinię publiczną. Demonstracya na grobie Kossutha wypadła spokojnie. Czynnione są usiłowania, aby pozyskać dla gabinetu najpopularniejszych polityków węgierskich hr. Apunniyego, Wekerlego i Juliusza hr. Andrassyego. Kilku oficerów rezerwy węgierskiej wskutek rozkazu cesarza Franciszka Józefa do armii złożyło swoje stopnie.

Budapeszt, 20 września. Sejm węgierski zwołany zostanie na 24 b. m. na posiedzenie, na którym prezes ministrów hr. Khuen Hedervary złoży uspakajające wyjaśnienia w sprawie rozkazu do armii.

Białogród, 20 września. Poseł turecki na dłuższym posłuchaniu u króla Piotra protestował przeciw organizowaniu serbskich oddziałów powstańczych, przeznaczonych dla Macedonii i gro-

ził odwetem i nową rzezią serbów w Starej Serbii.

Białogród, 20 września. Wszystkich oficerów, którzy zamordowali króla Aleksandra i królowę Dragę, przeniesiono do Białogrodu.

Z ostatniej chwili.

(Od własnych korespondentów).

Petersburg, 21 września. Namiestnik Dalekiego Wschodu, Aleksiejew, rozwinął energiczną działalność przy zorganizowaniu miejscowego zarządu cywilnego.

Petersburg, 21 września. Zatwierdzono normalną ustawę dla lecznictw weterynaryjnych.

Drezno, 21 września. Wiece socjalistów uchwalili, aby przy wyborach do sejmu postępowano samodzielnie, nawet gdyby partya liberalna zamierzała się połączyć z grupą socjalistów.

Londyn, 21 września. Prócz sekretarza dla spraw szkockich, ustępują z gabinetu: Eliot i ks. Devonshire.

Londyn, 21 września. Wobec wystąpienia Chamberlaina, partya liberalna organizuje się na nowo. Cambel-Bannerman złożył przewodnictwo partyi i wstępuje do izby lordów. Lord Rosebery zostaje ministrem spraw wewnętrznych.

Z WARSZAWY.

Telefonem.

— Pogrzeb ś p. Kłobukowskiego, zasłużonego radyce tow. kredytowego ziemskiego, odbył się przy licznych współudziale inteligencji, przedstawicieli towarzystw i tłumów. Zwłoki eksportował ks. kanonik Zygmunt Chelmiński.

— Na Pradze powstaje wielka fabryka metalurgiczna. Zakłady te przeniesione zostają z Cesarstwa. Wskutek tego ceny placów na Pradze poszły w górę.

— Warszawska rzeźnia miejska ma być zbudowana na Pradze.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Lachers z Chemnitz—Weisz, Zelte z Wiednia — Goldberg. Mowszowicz, Maskas z Warszawy—Iwanow z Tiumenia— Soergel z Hof — Bettsach z Wrocławia—Kittel z Reichenbergu—Zabudowski z Białogrodu—Lippe z Petersburga—Smirnow z Myszkina—Gordelenko z Częstochoy — Deningen z Monachium — Goldstein z Beuthauss.

W szkole przygotowawczej ogólnej

przy ul. Wólczajskiej № 18 (Zielona 8)

lekcye w roku szkolnym 1903/4 trwają:

w I oddziale od g. 10 do 12;

w II oddziale od g. 9 do 12;

w III oddziale od g. 9 do 1½.

4849—1—1

„SMOK“

Powieść współczesna.

2 tomy. Całość rb. 1 kop. 20.

Prenumeratory „Rozwoju“ placą połowę czyli za 2 tomy kop. 60.

o nabycia w administracyi „Rozwoju“.

Adam Mickiewicz

Życiorys.

Przez Reginę Horowiczową.

Stron 52. Cena 20 kop.

Dla prenumeratorów „Rozwoju“ tylko 7 kop.

Dr. Sołowiejczyk

Specjalnie Dzieci i wewnętrzne choroby

Piotrkowska № 123.

Przyjmuje od 9—10 r. i 3—5 popoł. 554—r—1

JÓZEF HERZENBERG,
23 ulica Piotrkowska 23.

Otrzymał na sezon
ROZMAITE NOWOŚCI:

Włosa, jedwab, sukna, welwety, flanelo i t. d. w największym wyborze.

23 ulica Piotrkowska 23.
JÓZEF HERZENBERG

1'60-3-1

M. SPRZĄCZKOWSKI

Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i detaliczny

SKŁAD WEN

oraz skład herbaty firm

**Piotr Drow i
B-ci K. i C. Popow**

poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież koniaki kuracyjne, oraz rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

Kawior astrachański

171-r-161

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. Cankier po cenach stałych fabrycznych.

Skład Artykułów specjalnych Towarz.

J. BLOCK

Reprezentanci na Królestwo Polskie

**Krzysztof Brun
i SYN**

Warszawa, Hotel Bristol
polecają

- Dźwigi „Otis“
- Maszyny do pisania „Remington“
- Wagi amerykańskie „Fairbanks“
- Biuorka amerykańskie „Derby“
- Welocepedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“
- Szafki składane „Bernicko“
- Koła pasowe drewniane
- Lampy naftowe „Wellen“
- Segregatory „Imperial“

Zastępca na Łódź i okolice

H. S. Neumann ul. Widzewska № 47.

97-30-17

IV klasowa pensya żeńska z kursem progimnazjum rządowego

Zofii z Baderów Libiszowskiej

z dniem 14 lipca przeniesioną została do nowego lokalu przy ul. Zawadzkiej № 24.

Zapisy nowowstępujących uczenic, zarówno przychodnich, jak i pensyonarek, przyjmowane są w kancelaryi od dnia 25 sierpnia r. b. przy ulicy Zawadzkiej 24. Lekcyje rozpoczęły się 1 września.

№ 12336

Obwieszczenie.

D Y R E K T O R Y A

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- 1) pod № 934b przy ulicy Miedzianej, przez Antoniego i Katarzynę małżonków Wysockich, pierwotna rb. 9,000;
- 2) pod № 506a przy ulicy Mikołajewskiej, przez Pinkusa i Gileę Łaję małżonków Lichtenberg, pierwotna rb. 100,000;
- 3) pod № 271aa przy ulicy Cegielnianej, przez Dawida Łojba i Maryę, małżonków Kon, pierwotna rb. 35,000;
- 4) pod № 825ga przy ulicy Lipowej, przez Maryę Celler, pierwotna rb. 5,000;
- 5) pod № 47ap przy ulicy Passaż-Szulca, przez Karola i Joannę małżonków Sandmer, dodatkowa rb. 12,000;

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekeji, w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za prezesa Dyrektor A. Dobranicki
Dyrektor Biura A. Rosicki.

Łódź, dnia 6 (19) września 1903 r.

1307

Uzyskawszy pozwolenie Władzy Wyższej otwieram w Łodzi dnia 20/7 b. m. pracownię

Malarsko-Przemysłową dla kobiet

gdzie udzielane będą lekcyje malarstwa, rysunków i sztuki stosowanej. Zapisy przyjmują się codziennie w g. od 1—4.

ALICJA NOWIŃSKA art. malarka.

1312-6-3

Wólczańska 139, dom Rabla.

Zbytnią ciekawość

przechodniów i sąsiadów powstrzymują oryginalne francuskie

Witraże

naklejane na szyby. Ceny warszawskie, tanie

„BRISTOL“

Piotrkowska № 33.

110-10-7

Do pracowni Wład. Janiszewskiej

Potrzebne są zdolne

Staniczarki.

Ulica Przejazd № 16, pierwsze piętro od frontu.

Do wynajęcia w każdym czasie ewentualnie od 1 października r. b. lub od 1 stycznia 1904 roku.

LOKAL

składający się z 6 pokoiów, przedpokojem i kuchnią wszelkimi wygodami Lokal ten może być na żądanie wynajęty częściowo. Wiadomość na miejscu: ulica Piotrkowska № 26. 2 piętro od frontu.

1343-3-1

Smaczne obiady

i kolacye

wydaje się lekarz.

Dzielnia I, W. Rybka.

1330-3-2

Esplanad

Przybrł 5 loków transportu agrarnicznych, najepszych śpiawaków, w dzień 1 przy świetle. Do sprzedania w Hotelu Rzymian, Mikołajewski 56 59. Ernest Piszcz.

1335-6-2

Konia

kupię od 5 do 6 lat wieku silnego do wozu, w cenie 150 do 200 rb. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod adresem „kon“.

1352-3-2

Leçons de français.

Personne diplômée cherche leçons. Offres sérieuses à la rédaction „M. B.“

1334-3-3

Zołny starszy

do czyszczenia krempli

może się zgłosić. Ulica Św. Andrzeja № 54 m. 13.

1346-3-2